Wedow, Janusz

Wiosna w Apeninach

Przegląd Pruszkowski nr 1, 4

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Janusz Wedow

Wiosna w Apeninach

Przynoszą nam tę wiosnę pijane zakręty,
Jedziemy przez tę wiosnę w zakurzonych wozach
I niesie nas w nią złoty wodospad serpentyn -
W dzikie róże pachnące w błękitnych wąwozach.

Po nocy pełnej huku, spalonej błyskami,
Podchodzi do nas w ciszy pachnących poranków
Czerwienią polskich maków i bielą rumianków,
Liliowe szczyty srebrząc tiulowymi mgłami.

O zmierzchu, gdy się wieczór gwiazdami uśmiecha,
gdy dzwoni deszcz słowików pod niebem z bławatów,
Muśnie szczęściem na krótko i zaraz ucieka,
Spłoszona krokiem wojny i werblem granatów.

Nad namiotem schylone szeleszczą akacje.
Wieczór pachnie wspomnieniem i dziwnie jest bliski...
Tylko potem na niebie padają pociski -
Jak gwiazdy... jak wojenne nowe konstelacje.

Wiosno Botticellego, o, wiosno malarzy!
Nie potrafisz nam oczu zasłonić swym niebem,
Runąć w serce zachwytem i złagodzić twarzy...
Serca biją dziś walką i zemstą, i gniewem!

Nie potrafisz nas wstrzymać w muzycznych wąwozach
Zapachem róż, pejzażem balladowej nocy -
Pojedziemy znów dalej w zakurzonych wozach
Po wiosnę, która czeka nas w gwiazdach Północy.

I tylko tak serdecznie, tak zwykle, najprościej -
Tych, którzy tu zostaną i nie pójdą z nami,
Okryj jasnym swym niebem i obsyp różami -
Bo byłaś dla nich wiosną idącej wolności...